

autor: Wojciech Oksieñciuk

firma: Armand – Wykrywacze metali

poczta e-mail: armand@armand.pl

strona internetowa: www.armand.pl

Prawa autorskie zastrzeżone. Wykorzystanie materiałów bez zgody autora zabronione.

WOJANÓW 99

Eksploratorzy w krainie pałaców! Przyznam się szczerze. Pochodzę z Warszawy. W podstawówce wiedziałem, że jest Górny Śląsk z czarnym węglem i Katowicami i Dolny Śląsk z... , no gdzieś obok. Dzisiaj już wiem, że z... pałacami! Takiego zagłębia pałacowego nie ma chyba nigdzie na świecie. Zastanawiałem się dlaczego? Chyba z powodu dobrego klimatu, pięknego krajobrazu i bliskości tajemniczych Karkonoszy. A tak na marginesie dla niewtajemniczonych, Dolny Śląsk jest na około Wrocławia i na około Jeleniej Góry. Szkoda, że tak daleko od mojej Warszawy, dzień jazdy samochodem!

W takie ciekawe klimaty zajechałem na „X Jubileuszowy Międzynarodowy Zjazd Miłośników Eksploracji Jelenia Góra - Wojanów 99, 17-19 wrzesień 1999”. Początkującym powiem, że zloty odbywają się dwa razy do roku, w maju i wrześniu. Tak, to już pięć lat naszych spotkań, zwiedzania zabytków, poszukiwań i przyjaźni. Okolica wyjątkowo ciekawa, więc przyjechałem dzień wcześniej. Myślałem, że będę pierwszy. Przy zakręcie na mostek przed pałacem w Wojanowie - Bobrowie usłyszałem z ogródka przydrożnej gospody głos Leszka Zwirełło: „Cześć Wojtek! Chodź na piwo!”. W Wojanowie były tylko dwa pałace, także z pomocą okolicznych mieszkańców trafiłem do właściwego. Boberstein (bobrowy kamień), tak nazywał się do 1945 roku. W ruinę popadł w latach siedemdziesiątych (!), kiedy jednemu z lokalnych notabli zabrakło dachówki na swoją willę. Ta osoba była ambasadorem Rzeczypospolitej w niedalekim mocarstwie atomowym. Nie będę podawał nazwiska, skoro sąd niegdyś wydał wyrok uniewinniający za niską szkodliwość społeczną czynu. A tak na marginesie. Trzeba było tej osobie podarować ten pałac, przynajmniej stał by do dnia dzisiejszego w całości. A gdzie wtedy był ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków? To on powinien być skazany wyrokiem sądu za zaniedbania służbowe!

Przeszłość niemiecka zaważyła na przyszłości polskiej tego pałacu. Obecne wykopaliska archeologiczne pozwalają przypuszczać, że pałac wybudowany jest na fundamentach... piastowskiego zamku! Dobrze, że przy pałacu znajdowała się ogromna stajnia przerobiona po wojnie na koszarowiec, obiekt OHPowski, a potem kolonijny. Kto chciałby porozmawiać o przeszłości

obiekty polecam miejscowego administratora Pana Guntera Artmana z Polsko - Niemieckiego Stowarzyszenia Promocji, Odbudowy i Utrzymania Historycznych Wartości Zabytków Kultury i Tradycji Śląska. Od niego dowiedziecie się Państwo o nieodkrytej podziemnej kaplicy i o skarbie cenniejszym od... złota! Właścicielem Bobersteinu był posiadacz papierni i wytwórni papierów wartościowych. Legenda mówi, że w pobliskich Górach Sokolich ukryte są walce do drukowania... funtów szterlingów!

Pierwszy dzień pobytu na zlocie, dla innych dzień przyjazdu i zakwaterowania, spędziłem na objeździe okolicznych pałaców. Nieopodal w Wojanowie jest remontowany przez Włocha inny pałac, w pobliżu jest jeszcze jeden w stanie opuszczenia i jeszcze jeden użytkowany jako elegancki pensjonat. W książce Joanny Lamparskiej pt. „Tajemnice, zamki, podziemia” przeczytałem o następnych pobliskich pałacach w Karpnikach. Ten z piękną fosą jest obecnie w rękach prywatnych. W bramie stoi przechodzone BMW, a nad drzwiami wisi symbol Feng Shui. Ta nowobogacka moda ociera się o historię tego pałacu. Gościł w nim car Rosji Mikołaj! Obecna młoda właścicielka z na szczęście młodymi dwoma rotweilerami broni zamku przed turystami i zwiedzaniem. Zażęknęłam przez chwilę za starym „dobrym” socjalizmem, kiedy to wszystkie zabytki były własnością społeczną, dostępną dla turystów. Szkoda tylko, że nie o wszystkie dbano jednakowo.

Zwiedziłem też pałacyk myśliwski w Karpnikach znajdujący się o dziwo we wspaniałym stanie. Polecam również wybrać się do schroniska „Szwajcarka” w pobliskich Górach Sokolich i wejść na jeden z dwóch szczytów tzw. „cyków” z platformami widokowymi. Samo wejście na platformę, po starych żelaznych schodach robi duże wrażenie - zbladła mi nieco twarz. Po zejściu ze szczytu Sokolika chciałem dojść na skróty do schroniska na umówione wcześniej naleśniki. Oczywiście naleśników nie zjadłem. Dlaczego? O tym wiedzą starzy turyści, że „najdłuższe są skróty”.

Nieco wyczerpany wycieczką wróciłem do miejsca zakwaterowania. Nagle coś huknęło. To wystrzał z armaty otworzył zlot eksploratorów. Tak, dzisiaj, w Polsce w rękach prywatnych, na wyposażeniu mieszkań są armaty na czarny proch! Na szczęście strzelają tylko na wiwat, a nie do sąsiadów! Po krótkiej przemowie przewodniczącego „Talpy” głos zabrał Pan Mirosław Figiel z Wojewódzkiego Ośrodka Służby Ochrony Zabytków we Wrocławiu, który jest jednocześnie przedstawicielem pierwszej w Polsce Grupy Operacyjnej przy Wojewodzie Dolnośląskim do spraw Odzyskiwania Dóbr Kultury (tel.: 71/343 65 01). Zachęcano nas do zgłaszania miejsc ukrycia dóbr kultury - czytaj skarbów, jak również do zgłaszania się grup i firm mogących pomóc w ich

odzyskaniu - czytaj wykopaniu. Urząd Wojewódzki zapewnia pomoc merytoryczną i organizacyjną w takich przedsięwzięciach - czytaj nie przeszkadzanie.

Szkoda, że tak późno władze dostrzegły obecność eksploratorów i to zaledwie na kilka lat przed wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej, kiedy to obecne nasze skarby będą prawdopodobnie wspólnymi skarbami. Zachęcam przy okazji archeologów, żeby swoją energię na najbliższe lata skierowali do pomocy przy tej ciekawej inicjatywie i nie zajmowali się jałowymi sporami, kto ma rządzić ich środowiskiem! Przy piwie rozgorzała dyskusja - wielka nieufność eksploratorów (rejestracja zgłoszeń w UOPie) i obawa, czy bez zmiany przepisów prawa warto współpracować z władzami. Zazwyczaj obywatel na styku z państwem, jak to mówił jeden z naszych prezydentów, był puszczany w skarpetkach. Władza dała nam obietnicę godziwego podziału, podkreślałam bez żadnych nowych uregulowań prawnych w tym zakresie. A Dolny Śląsk jest kopalnią skarbów!

Znowu coś huknęło. Znowu ta armata. Pobudka! Obudziłem się następnego dnia. Zajechały autobusy. To po to, aby sznur kilkudziesięciu pojazdów eksploratorów (360 osób / 4 osoby w samochodzie = 80 (!) samochodów) nie zatarasowały całej Jeleniej Góry przy przejeździe do zamku Czocha. Właśnie czytam książkę byłego burmistrza Lubania, Janusza Skowrońskiego pt. „Skarby Trzeciej Rzeszy - Tajemnice Zamku Czocha”. Tam rzeczywiście był skarb mieszczący się w dwóch (!) ciężarówkach połączony z ucieczką za granicę! W USA powstałyby trzy filmy na ten temat. My otrzymaliśmy przewodniczkę po zamku, która nie pokazała skrytki po skarbie i zgubiła połowę grupy podczas oprowadzania, ze mną na czele. Ale być na Dolnym Śląsku i nie zobaczyć Czocha z ukrytymi korytarzami w bibliotece, zapadnię w łóżku to grzech! Tu nakręcono komedie pt. „Gdzie jest generał”.

Potem mieliśmy zwiedzać podziemne sztolnie w fabryce elementów maszyn włókienniczych w Baworowej koło Leśnej. Sztolnie były niedostępne dla zwiedzających ze względów bezpieczeństwa. Ja w otwartym magazynie zauważyłem koła, pasowały by chyba do czołgu. Tak jak w tym kawale o pracowniku radomskiego Łuczniaka. Wyniósł do domu z pracy w elementach maszynę do szycia i złożył... karabin maszynowy. No nareszcie jesteśmy w pełni tematyki naszego kwartalnika. Niedokończone sztolnie w czasie II WŚ były w zamierzeniu przeznaczone do produkcji zbrojeniowej. Mieściła się tu filia zakładów Walter. Była tu także hamownia doświadczalna nowego typu silników rakietowych startujących poziomo i pionowo oraz spod wody. Kiedyś był tu szczyt technologii, teraz... obraz nędzy i rozpaczy.

MARKLISA II to następne sztolnie, tym razem dostępne do zwiedzania, położone koło Leśnej. Robią duże wrażenie, w szczególności jak się zapomni latarki, czego ja doznałem. Ciemno,

duże głazy, nierówności. Polecam zwiedzanie, oczywiście z latarką. Takich wrażeń nie otrzymacie z najlepszego filmu na DVD.

Następnymi podziemnymi chodnikami były schrony OPL w Jeleniej Górze. Wykute w skale o luźnej strukturze, wszędzie lekkie obsypy. Miłe wrażenie, również bez latarki po poprzednim podziemnym spacerze. Ale jak to się zawali? Nie zawaliło się tyle lat to i ja to jakoś przeżyłem.

Muzeum Regionalne w Jeleniej Górze w sobotę, w byłym mieście wojewódzkim było oczywiście zamknięte, bo dyrektor nie miał pieniędzy na zapłacenie wynagrodzenia paniom od pokracznych muzealnych kapci zakładanych na buty i pilnujących czy coś nie ukradniemy. Myślę, że mamy chyba lepsze zbiory od tego muzeum. Wpływ z biletów - 360 osób przekroczyłby cały miesięczny wpływ z biletów tego muzeum. Nasz Rząd zapomniał zreformować jeszcze Ministerstwa Kultury i Sztuki. Podległe instytucje żyją z dotacji - czytaj z naszych pieniędzy(!), śpiąc czekają na nadejście XXI wieku. A może MKS powinien wysłać dyrektora na wycieczkę zagraniczną, żeby zobaczył jak się prowadzi muzea. A może dyrektorami muzeów powinni być ludzie, którzy byli przynajmniej na jednej wycieczce za granicą. Są to instytucje powołane dla społeczeństwa, a nie dla pobierania do emerytury miesięcznych pensji.

Wieczorem ustaliliśmy miejsce następnego zlotu. MRU! Nareszcie! Czyli Międzyrzecki Rejon Umocniony - Maj 2000. Będą podziemne dworce, panzerwerki, nietoperze i historia o banalnym zdobyciu tej drugiej po Linii Maginota fortyfikacji europejskiej!

Znowu huknęło. Zawody w eksploracji czas zacząć. Na wyznaczonym przez organizatorów terenie stanęło z wykrywaczami metali kilkuset eksploratorów. Szukaliśmy puszek po piwie, pomalowanych sprayem na czarno i zakopanych w gruncie dużo wcześniej. Teren do poszukiwań okazał się niezwykle trudny, rzekłbym paskudny - gruz i śmiecie z pałacu. Zwycięzczynią poza kolejnością została dwunastolatka Karolina Mazur. Wykopała zardzewiałego Mausera (!) czym wzbudziła ogólny zachwyty. Posługiwała się wykrywaczem metali tzw. samoróbą. Doświadczenie w tym wieku chyba niewielkie. Na czym więc polega szukanie skarbów? Chyba na szczęście! Tego najbardziej życzę wszystkim poszukiwaczom skarbów, militariów i pamiątek historii.

Na następnym zlocie tak jak i na tym będzie można kupić wykrywacz metali i literaturę z tzw. miejscówkami czyli opisami miejsc, gdzie warto włączyć swój sprzęt. Do zobaczenia w roku 2000 na MRU! Powiadomcie znajomych!

Wojciech Oksieñciuk